

Juliana Wanda I kłgim.

ESPOL

L.K

10429

Dnia 29 XII 42

10429

### Wspomnienie z pobytu w Rosji.

Po doświadczeniu 25 sierpnia udzielenia, każdy chciał  
wydostać się z tajgi. Pysyłano telegramy aby informo-  
wać się do wojska. Tatiusz 8 października odjechał. Długo  
czekaliśmy na śnieg, ponieważ do stacji było 120 km.  
a o wynajęcie auta lub sani nie było mowy. Parę dni  
z wielkim oczekiwaniem 10 listopada mogliśmy wyruszyć  
w drogę. Cały tydzień szliśmy do dluvasi, ciągnąc rzeczy  
na sankach. Będąc już w dluvasi dowiadujemy się  
że jest przepelnienie i do pociągu trudno się dostać.  
Mas kilka rodzin trzymaliśmy się razem, nawzajem  
pomagając sobie. W dluvasi sprzedaliśmy dużo rzeczy,  
i tak niemożemy się zbierać, ponieważ mieliśmy przy  
sobie starą babcię, która sama nie dojechałaby wejść do  
pociągu. Dwie dni przedtem wysyłam ją do Hirowa  
i tam ma czekać na nas. Po dwóch dniach odjeżdżają  
wszyscy do Hirowa. Długo zastajemy bo nie dostaliśmy  
biletu. W tym czasie przyjeżdża p. Kłbas, który przyjechał  
w tym celu aby powstrzymać Polaków od wyjazdu.

To też durio Polaków zostaje się. Ja już od 10 god. nieczorem  
 stoję w kolejce za biletami. Rano o 7 god. przyjeżdża pociąg.  
 I budem wiedliśmy. Na stacji słychać było płacz pogubio  
 dzieci. Przyjeżdżamy do Tivonwa. Stacja zabiła ludzi.  
 Tu musimy czekać aż nadejdą wagony. Chleba mójna  
 było dostać za mydło i tytoni. Ludzie marli jak  
 muchy z głodu i chłodu. Będąc już w wagonie, po tylu  
 dniach spędzonych na dworze, czuliśmy się jak  
 w ciepłym mieszkaniu. I poogłku było miękkie chleb  
 mieliśmy jeszcze z porzółka, opatn niebrakowało.  
 Posuwając się dalej wycepywali się zrywosi, opatn  
 było trudniej. Będąc bliżej południa, spolykało się  
 po małych stacjach Polaków siedzących na poln.  
 Mly również spodziewaliśmy się tego. W Turkicstanie  
 spotkaliśmy tych którzy miesiąc przed nami wyjechali  
 Niekłony z nich wracali z powrotem na porzółek,  
 dmdzy nas oddawali się w Tashq Borq. Mly straciliśmy  
 wszelko nadzieje. Ldawalo się że to już koniec naszego  
 życia. W dodatku prężniędzy niema, chleba niema

w wagonie zimno. W Turkicstanie staliśmy dosi długo.  
 Napraciw nas stał wagon z węglem, ja wyptałam  
 nabraci węgla. Pien rdzygłam nabraci, już milicjan  
 s~~to~~ koto mnie. Zaprowadził on mnie na stację,  
 I wielką prozbę puscił mnie. W Stalimbacie młodsza  
 moja siostra została się. Ale zaraz na drugiej  
 stacji dogoniła nas, radowując kolejarzami który  
 raopiekował się nią. Jednego dnia nieczorem przy-  
 jeżdżamy do Gwcrakowa. W Gwcrakowie obiecali  
 dać nam chleba, myśleli że będziemy wysiadali.  
 Ale gdy się domiedzieli że jedniemy dalej odmówili  
 nam wszystkiego. Staliśmy tu parę dni. Na drugi  
 dzień jednak dali nam chleba iupy. Pner jedną  
 noc jardy byliśmy na miejscu, a mianowicie  
 w Diata-Abadie. W pierwszym rędzie dali nam  
 jesci. Na drugi dzień zaprowadzili nas do Tarni.  
 Była dyzrenfekcja wagonów. Staliśmy jeszcze  
 pner dobę. Rano przyjechały furmanki  
 i rozwiertano po kółcharach

— 4 —

Gdy przyjechali nas do kółchorn witalo nas,  
sita ogstawali lepioszkami, chlebu tak kilka  
dni, dawali nam po 1kg. lepioszek, ale długo  
tak nie było. Pracowaliśmy na polu przy wac.  
Dawali nam po 600 gram lepioszków.  
Pracar były takie dni że wstyd się nie  
nie miało.